Rok I. Kraków-Podgórze, dnia środa 20 maja 1903 Nr. 4.

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILUSTROWANY

Cena 2 ct.

NA DWORCACH KOLEI I NA PROWINCYI CENA 3 CENTY.

Prenumerata.

W Krakowie i Podgórzu:
Miesięcznie . . . 1 korona
Kwartalnie . . . 3 korony

Za odnoszenie do domu dopłaca się 40 h. miesięcznie

Dla zamiejscowych:
Miesięcznie 1 kor. 50 hal.
Kwartalnie 4 kor. 50 hal.

Za granicą:
Miesięcznie 1 mk. 50 fen.
2 franki 50 ct.

OGŁOSZENIA.

Ogłoszenia przed tekstem (1 stronica) wiersz jeden drobnego pisma w szpalcie 25 h. jednoraz. Ogłoszenia za tekstem; wiersz w szpalcie 10 h. Drobne ogłoszenia słowo 6 h. Reklamy na końcu kroniki wiersz zwyczajny 60 h. Nadesłane wiersz 50 h. Nekrologi 40 h. Załączniki 2 hal. od sztuki. Dział inseratowy prowadzi p. Adam Wróblewski.

Na Lwów skład i ekspedycya: Agencya Sokołowskiego — Pasaż Hausmana 9. —

Redakcya i Administracya ul. Radziwiłłowska 8 (w pobliżu dworca kolei) Telefon Nr. 512.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (Telefon 512) od godz. 7 z rana do godz. 6 wieczorem

Redaktor i wydawca Ludwik Szczepański | Rękopisów nie zwraca się.

Biuro bezpłatnej porady prawnej dla wszystkich czytelników otwarte w poniedziałki i czwartki od 4–6 wiecz. w niedziele od 10–12 przedpoł.

NOWINY wychodzą codziennie, z rana z wyjątkiem niedziel i świąt. —— W chwilach ważnych dodatki popołudniowe i wieczorne.

KALENDARZ.

Dziś we środę Bernarda Sen. Jutro we czwartek Wniebowstąpienie P. J. Pojutrze w piątek Julii p. m. i Heleny.

Środa.

Nabożeństwo w kościele Bernardynów w Krakowie przypada we środę na uroczystość św. Bernardyna Seneńskiego, połączone z odpustem zupełnym. Kazania na sumie i nieszporach wygłoszą XX. Misyonarze ze Stradomia.

Zgromadzenia: W czytelni „Sokoła" o godz. 8 wieczorem zebranie oddziału akademickiego.

Teatr. W miejskim: „Rigoletto", opera w 3 akt. z prologiem Józefa Verdi'ego.

Czwartek.

Teatr. W miejskim: „Bolesław Śmiały" dramat Stan. Wyspiańskiego.

Zabawy: W parku dra Jordana festyn. Tow. „Eleuterya" urządza wycieczkę na Panieńskie Skały.

Spostrzeżenie metereologiczne według c. k. Obserwatoryum astronomicznego w Krakowie

dnia 19 i 20 maja

	2 po połud.	9 wieczór	7 rano
Ciśnienie powietrza zredukowane do 0°	740·3	741·9	745·0
Temperatura w stopniach Cels.	10·0	8·2	8·4
Wilgotność względna w odsetkach	78	75	73
Kierunki i moc wiatru 1 słaby — 10 orkan	SW 2	SW 1	SW 1
Zachmurzenie 0 pogodnie, 10 całkiem pochm.	5	10	2
Opad w 24 godz.	2·6	0·3	

Dnia 19 maja pochmurnie i dżdżysto — termometr doszedł od 5·9 do 13·1 C., barometr szedł w górę.

Dnia 20 maja o godz. 7 rano stan barometru 745·0 mm., termometru 8·4 C. wiatr południowo-zachodni.

Telegrafem i telefonem.

Nowe rozruchy robotnicze.

Lwów, 20 maja. Strejkujący robotnicy budowlani czynili przygotowania do zburzenia stawianego przy ul. Leona Sapiehy cyrku. Policya zarządziła co potrzeba, aby temu przeszkodzić.

Z Rady państwa.

Wiedeń, 19 maja. Na dzisiejszem posiedzeniu parlamentu poseł Breiter w formie interpelacyi żądał od prezydenta ministrów, aby wzbronił wydalonym z Francyi zakonom osiedlania się w Galicyi. Pos. Biankini, wnosząc interpelacyę o zaburzenia w Chorwacyi utrzymuje, że zabito tam 19, a raniono przeszło 1000 osób, w czem niema ani jednego policyanta lub żandarma! Wiceprezydent Kaiser poddał nagłość wniosku pod głosowanie i skonstatował mniejszość, jakkolwiek rzecz się miała przeciwnie. Dopiero gdy pos. Danielak w ostrym tonie zażądał policzenia głosów, okazało się, że nagłość wniosku została uchwaloną. Żądanie Danielaka tak zirytowało wiceprezydenta, że ten walił ze złości pięścią w pulpit. Taki obrót rzeczy jest grubą kompromitacyą dla Körbera, który zwalczał wniosek Biankiniego.

Następnie obradowała Izba nad ustawą o spoczynku niedzielnym.

Peszt, 20. Maja. Położenie krytyczne zaznacza się tem, że we wszystkich stronnictwach zaczyna się proces burzenia, rozkładu, że panuje ogólna bezradność. Jasnem i stanowczem jest tylko to, że stronnictwo niezawisłości nie ustąpi, że imię i osobistość Koszuta nabiera w całym kraju i nawet u wielu posłów stronnictwa rządowego coraz większego znaczenia. Z drugiej strony Szell stoi także dotąd niezłomnie w obronie zasady rządów większości i projektów wojskowych, ale czy zdoła wytrwać, czy znajdzie sposób obstrukcyi bez naruszenia konstytucyi, jest to bardzo wątpliwem. Przewiduję przesilenie, jakiś gabinet przejściowy i jakieś przeobrażenie stronnictw. W każdym razie teraźniejszy stan niefunkcyonowania parlamentu dalej trwać nie może, zmiany muszą w najbliższym czasie nastąpić.

Sofia, 20. maja. Zmiana gabinetu odbywa się pod hasłem usunięcia naprężonych stosunków z Turcyą, gdyż Książę jest przekonany, że na teraz rewolucya w Macedonii zostanie stłumioną, że zatem trzeba się starać o złagodzenie srogości Turcyi przeciw maced. Bułgarom. Książę na kilka dni znowu wyjedzie w podróż do Europy, chce być jak mówi, sam swoim ministrem spraw zagr. i bezpośrednio z rządami i dworami się znosić. Na to postanowienie wpłynęły istotne obawy o trwałość książęcego tronu w Bułgaryi.

Z ostatniej chwili.

Nowe szczegóły o złodziejach kolejowych.

To dziwne. Lata całe kradli, za kradzione pieniądze hulali, a nikt się nie domyślał, czy nie chciał domyślać proweniencyi pieniędzy, które z kieszeni kiepsko płatnych podurzędników kolejowych tak bogatym płynęły strumieniem. Dziś, gdy szajka pod kluczem siedzi, każdy, co się z nimi stykał, mówi: ja wiedziałem, że to kradzione pieniądze! Nie sztuka było wiedzieć. Jak długo się nie ma na złodzieja pozytywnych dowodów, tak długo nic się nie wie i wiedzieć się nie powinno. A z chwilą, gdy się kogoś in flagranti przyłapie lub niezbite dowody jego zbrodniczości ma w ręku, należy zrobić z nich użytek na ochronę całego społeczeństwa. Niestety, przeprowadzone w tej sprawie śledztwo wykazało, że owocami tych długoletnich kradzieży żywiło się wiele osób, które choć w kradzieżach udziału nie brały to jednak dobrze im było wiadomem, z jakiego źródła te niewyczerpane bogactwa kolejników płyną, a już w każdym razie wiedzieć musiały, że z czystego źródła one pochodzić nie mogą.



„Dyabeł na rowerze" (patrz artykuł: Ze świata).



Z prześladowań zakonów we Francyi. Kartuzi z Isere opuszczają klasztor pod grozą bagnetów (patrz artykuł: Ze świata).

Historya o kochającej ale głupiej żonie.

Gdy Skrzyszowskiego aresztowano, żona jego zgłosiła się do urzędującego komisarza z prośbą, aby jej męża za kaucyą puszczono na wolność i przyniosła w tym celu książeczkę kasy oszczędności na kilka tysięcy koron. Komisarz zgodził się pozornie na tę prośbę, ale zażądał wię-

szej kaucyi. Wtedy Skrzyszowska przyniosła drugą jeszcze książeczkę. Gdy i to komisarzowi było za mało, zdeponowała trzecią i czwartą, aż oświadczyła, że żadnych oszczędności więcej nie posiadają. Rozumie się, że książeczki policya zatrzymała i w ten sposób bodaj część szkody, wyrządzonej przez Skrzyszowskiego, będzie pokrytą. Rozumie się, że o wypuszczeniu obwinionego na wolną stopę nawet mowy niema.

Najbliższa rodzina Skrzyszowskiego rozwiła pod względem noszenia biżuteryi prawdziwie oryentalny przepych, wyprowadzając częstokroć na publiczną paradę klejnoty na tysiące koron szacowane. I coś podobnego u władz kolejowych, mimo ciągłych reklamacyi o pokradzione kosztowności, nie budziło ani cienia podejrzliwości.

Brylant za 18 zł.

Niedawno jeszcze przyszedł do jubilera Czaplickiego pewien krewniak jednego z aresztowanych kolejarzy i pytał go o wartość przyniesionego brylantu, który mu ofiarowano do kupna. Czaplicki przestrzegł odnośną osobę przed nabyciem tego kosztownego kamienia (oceniał go na parę tysięcy koron), dodając, że jest bez wątpienia wyłamanym z jakiegoś klejnotu i należy się przedtem co do jego proweniencyi dobrze upewnić. Mimo to jegomość ów kupił ten brylant za — 18 zł.

Sprzedawanie klejnotów.

Aresztowani skradzione biżuterye sami albo przez Nastaborską spieniężali we Wiedniu. Małą tylko ich część, i to takie, które swą drogocennością nie podpadały, spieniężali u jednego z krakowskich złotników, który był ich stałym odbiorcą. Zdaje się atoli, że złotnik ów nie podejrzywał swych klientów o kradzieże, jakkolwiek nabywał od nich złoto i drogie kamienie po bajecznie niskich cenach.

Kto jeszcze zawinił?

Kradzieży dokonywano systematycznie. Każdy pokaźniejszy, a na dalszą metę deklarowany kuferek, padał ofiarą tych rabusiów.

Wiadomo już z poprzednich rewelacyi, że w tak zwanym wagonie bagażowym znajduje się zawsze dwóch konduktorów, jeden ambulansowy i jeden prowadzący pociąg. Otóż zawsze tak się dziwnie składało, że tą dwójką konduktorów byli w regule nasi znajomi z pod Telegrafu. Aby taki wygodny do operacyi skład personalu w wagonie bagażowym sobie zapewnić, nieuczciwi konduktorzy umieli wpływać w tym kierunku na swoich przełożonych urzędników ruchu, a nawet — jak twierdzą pointformowani — trafiali do nich nieraz z prezentami, które dziś z nasypką zapewne mścić się na nich będą.

Najbardziej zawinił w tej mierze pewien wyższy urzędnik ruchu, który powodowany dziwną słabością do zbrodniczych konduktorów, osłaniał ich swą powagą i w ten sposób umożliwiał dalsze, coraz to nowe operacye.

Postępowanie tego urzędnika stało się nareszcie tak jaskrawe, że pewne radykalne pisma poczęły go z tego powodu ostro atakować. Przyszło nawet z tej przyczyny do procesów prasowych, które jednak nie naprowadziły na właściwe bagno tego, co się dzieje tuż pod okiem alarmowanych ciągle o kradzieże władz kolejowych.

C. d. n.

Co słychać w mieście?

Kraków, 20 maja.

Od wydawnictwa. Przy nawale pracy organizacyjnej nie było nam jeszcze możliwem wysłać łaskawym abonentom na prowincyi kwitów na premie. Uczynimy to niebawem, załączając kwity do jednego z najbliższych numerów „Nowin". W numerze owym będzie to ogłoszone, aby szanowni abonenci mogli sprawdzić, czy kwity otrzymali. — W Krakowie i w Podgórzu rozdawanie przekazów na sklepy rozpoczęło się w poniedziałek wieczorem.

Objaśniamy na skutek licznych zapytań, według jakiego systemu i planu dostają się Czytelnikom „Nowin" ogłoszone premie, że jest to w zasadzie loterya. Przy użyciu loteryi ciągnie się losy; niektóre numera wygrywają. Gdy zaś wszystkie egz. „Nowin" z jednego dnia mają ten sam numer i gdy niema możności oznaczenia, który czytelnik w Krakowie jest dziesiąty, albo dwudziesty itd., — więc loteryjne ciągnienie musiało być zastąpione innym procederem. Rozstrzyga przypadek: kogo delegat redakcyi czytającego „Nowiny" spotka, daje mu przekaz na premium. Delegaci są nieznani i będą zmieniani; rozstrzyga przypadek. Jeden, choćby chciał, nie spotka każdego rozdawcy przekazów: kto inny spotka; jednemu dostanie się serwis, innemu paczka papierosów: rozstrzyga przypadek, pech, albo szczęście. Są już specyaliści, którzy cały dzień z numerem w ręku chodzą; niejednemu udaje się zniewolić sobie fortunę.

Na Wawelu. Czcigodny ksiądz kanonik Flis zawiadamia nas listownie — odnośnie do notatki w nrze 2 „Nowin" p. t. „Wstęp na Wawel wzbroniony?" — że nikt ze zwiedzających katedrę doń się nie zgłaszał z prośbą, i że on wraz z ks. prałatem Bukowskim, jako podkustoszy katedralny, najchętniej ułatwia każdemu zwiedzanie pamiątek. — Otóż redakcya pospiesza ze swej strony z oświadczeniem, że notatka wspomniana bynajmniej nie odnosiła się do ks. kan. Flisa, (ks. prałata Bukowskiego nie ma w Krakowie), którego życzliwa uczynność powszechnie jest w mieście znana. Jeżeli skargi powyższej treści faktycznie były przed nas zaniesione przez królewiaków, którzy — zapewne z winy służby kościelnej — nie mogli zwiedzić skarbca. I nam samym zdarzyło się niedawno spotkać z odmową służby kościelnej, gdyśmy około 5 godziny pragnęli obejrzeć malowidła Mehoffera...

Festyn. W parku dra Jordana odbędzie się we czwartek dnia 21 b. m. festyn na dochód funduszu budowy kaplic i kościołów łacińskich w Galicyi wschodniej. Sądzimy, że publiczność tłumnie i chętnie pospieszy na festyn i przyczyni się do obrony wschodnich kresów!

Niemiaszek w ulu! Wczoraj popołudniu muzykant Dilman z Antwerpii, chodząc po Grodzkiej ulicy, tak machał kijem, że uderzał nią przechodniów. Gdy mu jeden z uderzonych zwrócił uwagę na tę manipulacyę, Dilman począł po niemiecku wykrzykiwać i żądał, aby z nim tylko po niemiecku rozmawiano. Policya krakowska uczyniła tej prośbie zadość i z miejsca odprowadziła muzykalnego pana do aresztu, gdzie się aż do jutra przesiedzi.

Ładny organ! Rusini, lub ściśle mówiąc, radykalni ruscy posłowie poczęli wydawać w Wiedniu dwutygodnik p. t. „Ruthenische Revue", mający informować Europę o ich położeniu, celach, ucisku i pragnieniach. Pierwszy numer tego agitacyjnego pisma jest atoli jednym paszkwilem przeciw wszystkiemu co polskie, i ten debiut ruski na europejskiej scenie robi wrażenie więcej niż fatalne. Polonia w Wiedniu już kilka razy projektowała założenie podobnego pisma niemieckiego, mającego na celu obronę polskości, ale niestety Wielkopolanie dopiero myśl tę zrealizowali wydawaniem tygodnika „Quo vadis", który jednak ma na celu tylko obronę Polaków, zostających pod zaborem pruskim, a więc nie może nawet przeciwdziałać oszczerstwom, jakie „Ruthenische Revue" będzie o nas bez wątpienia rozsiewać.

Przejechanie. Wóz ze składu piwa Trzcinieckiego, najechał wczoraj na ulicy Szewskiej na parobka p. Goworzyńskiej Franciszka Gałuszkę i ciężko go poranił. Po opatrzeniu chorego przez Tow. ratunkowe, musiano odwieźć go do szpitala św. Łazarza. Stan chorego bardzo groźny.

Tanie garnki. Schwarz, subjekt w sklepie żelaznym Karmeła, okradał swego chlebodawcę, wynosząc ze sklepu garnki i rondle, które oddawał małżeństwu Wawrzykowskim do spieniężenia. Obecnie odpowiadali za to przed sądem. Schwarz został skazany na 1 miesiąc więzienia, paserzy Woźniakowa na 3, a Wawrzykowscy na 2 tygodnie. Poty więc garnki nosili, aż im się ucho nie urwało.

Historya o bogatym żebraku. Franciszek Ćwikał, żebrak skrzypiciel, został aresztowany pod Olszą i odstawiony do krakowskich aresztów. Celem sprawdzenia tożsamości jego osoby, władza policyjna zwróciła się do miejsca jego przynależności Vatesy na Węgrzech o bliższe o nim szczegóły. Te wypadły nadspodziewanie korzystnie, bo komitat doniósł, że tamtejsze władze już od dłuższego czasu poszukują Ćwikała, jako spadkobiercy znacznego majątku po zmarłym tam jego bracie. W ten sposób Ćwikał stał się niespodzianie bogatym człowiekiem i wczoraj w drodze szupasu opuścił Kraków, aby objąć schedę po bracie. Ubranie miał tak defektowne, że w aresztach musiano go zaopatrzyć na drogę w inną garderobę. Odjeżdżając, przyrzekł, że żandarmowi, który go aresztował, wywdzięczy się sowicie, bo inaczej nigdy nie byłby się dowiedział o swoim spadku, który wynosi przeszło 200 tysięcy koron. Teraz skrzypce będzie mógł zawiesić na kołku!

Mądry Polak po szkodzie. Ostatni numer dziennika urzędowego Rady szkolnej krajowej z polecenia ministra wyznań i oświaty poleca dyrekcyom szkolnym, aby przy nabywaniu i ustawianiu aparatów gimnastycznych zwracano na bezpieczeństwo tychże baczną uwagę, ponieważ zdarzył się wypadek, że pewien 13-to letni uczeń gimnazyalny, wskutek wadliwej konstrukcyi takiego aparatu podczas ćwiczeń wbił sobie w brzuch drzazgę, która w dalszym ciągu spowodowała jego śmierć. Czyż na wydanie takiego okólnika aż tak tragiczny wypadek był potrzebny? Tu dodajemy, że w sali gimnastycznej gmachu Franciszkanów pewien uczeń przed laty również życie postradał, ale dopiero gdy wypadek zdarzył się w niemieckiem gimnazyum, ministerstwo uznało za stosowne wydać urzędową przestrogę!

Szewska pasya bierze doprawdy człowieka, gdy widzi, jak się nasi galicyjscy hakatyści bezkarnie panoszą swym kulturnym językiem! Wszędzie to wlezie jak karakon, nawet do wnętrza tramwaju: Labin, Krakau Kohlengasse (?) Propaganda Bureau, uebernimmt Inserate fuer diese, Rechen-Tafel etc. Cóż pan, panie Labin, myślisz, że nasi kupcy i przemysłowcy nie posiadają już na tyle choćby... taktu, że nie będą się przecież na pańskiej tablicy ogłaszać w niemieckim języku i niepotrzebnie drażnić i prowokować publiczność?! A jeśli oni, jak faktycznie to ma miejsce, anonsują się po polsku na pańskiej tablicy — dla kogóż wywieszasz pan dwujęzyczne napisy? Prawdziwie miejsce odpowiednie dla ciebie nad Łabą, panie Labin! A nasi kupcy powinni nauczyć rozumu takiego pana, który w ten sposób pojmuje obowiązki przemysłowca w rdzennie polskiem mieście — i nie inserować się u niego wcale! Bo i niema na czem: obrzydliwe kawałki tektury, szpecące tylko wozy tramwajowe, tandecisko polepione, skutkiem czego zeschły się i powyginały od siedmiu boleści, podzielone na mikroskopijne kwadraciki, nie gwarantują najmniejszej korzyści z danego anonsu! Dziwi nas tylko, iż Dyrekcya tramwajowa zgodziła się na takie ozdoby swych wozów...

Nie ma tego złego, coby na dobre nie wyszło. Oto dr Gerz z Marburga wykładał onegdaj w Tow. lek. w Wiedniu swój system leczenia reumatyzmu za pomocą ukąszenia przez pszczoły. Sprawdził już 500 wyleczeń. Pokąsany przez pszczoły zostaje immunizowany przeciw reumatyzmowi. Jednej babie zaaplikował 6.592 ukłóć! Dr Gerz dał się kłuć pszczołom w oczach audytoryum — które nie wiedziało, co z tym fantem robić. (Wiadomo, że komary przez ukłucie roznoszą malaryę).

Tani opał. Wobec drożyzny węgli nareszcie zabrało się ministerstwo rolnictwa w Wiedniu do przygotowawczych zabiegów w celu eksploatacyi ogromnych torfowisk w całej Austryi. Stacya doświadczalna w Wiedniu zaprowadziła kataster torfowisk, mapy i okazy materyałów, czyni doświadczenia w kierunku używania torfu na opał, na ściółkę, do wyrobu tkanin, proszku dezynfekcyjnego i uprawy torfowisk. Do zbadanych już obsza-

---

Walery Tomicki.

KWIAT ŚMIERCI

Powieść kryminalna ze stosunków krakowskich w dwóch tomach.

4)

Fala rozsypywała i zbierała znów do siebie jakby liście zielone mieniące, jakby kłosie złote, a wśród tej zieleni coś białało, to znów jakby ogromny fjoletowy kwiat ukazywało się i nikło.

Chwilę Antek uczuł wielką trwogę.

— Takem wzywał złotości i jakowychś bogactw... kto wie, co mi ta dyabeł w tej przeklętej powodzi przed ślepia naraja, — pomyślał i ręka, którą już kierował z gałęzią opadła mu na wodę.

— Może to, go zły kusi takiemi mamidłami po to aby go w wodę wciągnąć — kto wie.

Ciarki przeszły po chłopaku.

Drżał ale oczów oderwać nie mógł, tak go to wabiło i ciągnęło ku sobie.

A tymczasem woda przybierała ciągle i Antek tak stojąc na miejscu nie opatrzył się, jak zaunurzył się już po pas.

Uczucie zimna przywiodło go do przytomności.

— Trza się na coś namyśleć, bo jeszcze mnie psiokrew zaleje — pomyślał strząsając się z tej martwoty.

— A jeśli to skarb, — rozważał — kto wie. A zresztą bierz dyabli dyabła, już ja sobie z nim poradzę — byle tylko coś mi w łapę gruba wpadło.

Rozstawił silnie nogi, wyciągnął rękę i zarzucił gałąź.

Kilkakrotnie ponowił swe usiłowania nie mogąc dopiąć celu. Nie mógł dosięgnąć owych barwnych przedmiotów, migających szybko w wodzie. Rozróżnił jednak, że to były części sukien kobiecych o jasnych kolorach.

— „Jaki tłumok z kieckami" — pomyślał i podwoił usiłowania.

Słońce błyszczało znów promieniem i nagle pomiędzy wirującemi w mętnych toniach płatami coś zamigotało jak gwiazda i sypnęło światłem i kolorowemi iskrami. Antek aż zmrużył oczy i cofnął się olśniony.

— Gwiazda spadła czy co! — wyszeptał przecierając mokrą ręką oczy.

Lecz to podnieciło jego chęci. Z całym wysiłkiem zarzucił gałąź i wreszcie udało mu się zaczepić o długie, złotawe, jakby nici, które się o pień drzewa owinęły.

Pociągnął lekko, bojąc się zerwać tę złotą przędzę i na chwilę zabrakło mu po prostu tchu w piersiach. Z wody wynurzyła się teraz głowa i biust kobiety młodziutkiej, bladej jak opłatek twarzy.

Oczy przymknięte — złote włosy dokoła czoła rozpuszczone przez fale czyniły ją podobną do jakiegoś zjawiska, wyłaniającego się nagle z pośród wody.

Algi i inne wodorosty, trawy, kawałki wikliny poczepiały się dokoła jej głowy — mech śliski spływał po jej szyi. Pomiędzy tą zgniławą zielenią znów coś sypnęło promiennemi skrami. — Głowa wynurzyła się kilkakrotnie i zapadała w rude fale opierając się jakby na złotej aureoli. Dokoła ramion rozwiewały się po wodzie różowe jakby skrzydła. Biust był owinięty liliową draperyą jedwabną.

Tego zjawiska nie spodziewał się Czarny Antek i nie był na nie przygotowany.

Nie wypuścił jednak z dłoni trzymanej gałęzi.

— Księżniczka jaka, czy co? — wyszeptał oczarowany pięknością tego widziadła.

Równocześnie jednak cała prawda przesunęła mu się przed oczy.

— Topielica!

Szukał skarbu — znalazł trupa. Trup ten jednak był tak czarująco piękny, taki niezwykły, że Antkowi zdawało się, iż to jakaś zaczarowana księżniczka chyba z pod wody wypłynęła — taka księżniczka, o jakiej czytał kiedyś w książce, którą mu pan „inspektor ślimak" na gwiazdkę darował.

Tamta z bajki miała także złote włosy, i gwiazdy w uszach i na około szyi a ubrana była w takie jedwabie, co lśniły jak listki róż i tulipanów takich, jakie tylko na wystawie u Freegowej albo Michalskiej zobaczyć można.

Antek zawsze marzył, ażeby choć raz zobaczyć taką cudną pannę, ale pan „inspektor" śmiał się z niego i mówił, że takie księżniczki tylko w bajce się znachodzą. A tu nagle Rudawa przyniosi Antkowi takie widziadło i choć martwa ta panna ale śliczna i ma złote włosy i gwiazdy się pomiędzy niemi świecą.

Wszystko to trwa bardzo krótko, bo woda zewsząd napływa i kołysze trupem księżniczki i Antkiem i drzewkiem, które łamie się, gnie i trzeszczy.

— Nie zostawię jej tu! — postanawia Antek — zabiorę ją ze sobą!

— Ale jak?

Należy trupa wyciągnąć na wyższe miejsce Błoń, tam, gdzie woda jeszcze nie dosięgła. Tylko że uwiązł w gałązkach drzewka i Antkowi trudno się tam zbliżyć, aby go wyplątać.

Potem strach go trochę ogarnia. W oddali ta kobieta poruszana falami robi chwilami wrażenie żywej istoty...

— A jeżeli to zasadzka — jeżeli Rudawa wysłała jaką swoją Topielicę po to, aby Antka oplątać i utopić...

— Niewiadomo!

(Ciąg dalszy nastąpi).

rów należą z Galicyi torfowiska we wsi Czyszki. Oto jedna z gałęzi przemysłowych, która u nas na ogromną skalę rozwiniętą być powinna.

Sposób na śmierć. Słynny biolog E. Mecznikow, w najnowszem swojem dziele: „Etudes sur la nature humaine“, dowodzi na podstawie sumiennych bardzo i niezbitych badań naukowych, że przyczyną starzenia się i idącej zatem śmierci człowieka są pewne gnieżdżące się w ludzkich trzewiach mikroby, które niszczą tkanki naszego organizmu i w ten sposób stają się prędzej lub później powodem śmierci starczej. Otóż — powiada Mecznikow — nie ulega wątpliwości, że medycyna znajdzie z czasem sposób na zniszczenie tych zabójczych mikrobów, a wtedy młodość człowieka, a z niem i jego życie wydłuży się nawet i na setki lat. Rzecz naturalna, że mimo zniszczenia takich mikrobów, inne choroby, jak teraz, tak i nadal będą zbierać między ludźmi obfite żniwo śmierci, ale kto tych chorób uniknie, lub je zwycięsko przetrzyma, a będzie o to łatwiej wskutek długotrwałej młodości, ten na nieunikniony dziś uwiąd starczy nie tak prędko zejdzie z tego świata. Ta teorya Mecznikowa spotyka się i ze strony najsurowszych powag lekarskich z bardzo życzliwą krytyką i uznaniem.

Niemiecka stronniczość. Gdy zbiegł z Krakowa, po zaciągnięciu znacznych długów, adwokat Chmurski, to prasa wiedeńska przez tydzień cały skowyczała w niebogłosy na galicyjską nieuczciwość i polską gospodarkę. Teraz przytrafił się i Wiedeńczykom podobny „casus paskudens“, tylko wśród wiele skandaliczniejszych okoliczności. Zbiegł onegdaj z Wiednia adwokat dr Zinner, pofałszowawszy weksle i po zaciągnięciu wielu oszukańczych długów. Żył on nad stan, przepijał i tracił pieniądze w nocnych spelunkach z prostytutkami, gdzie nawet za trunki pozostał dłużnym po tysiąc i więcej guldenów. Prasa wiedeńska, zamiast napiętnować łajdaka jak należy, fakt cały przedstawia jako nieszczęśliwy zbieg okoliczności, opisuje młodość dra Zinnera, przypomina, jakim on był chwackim burszem na uniwersytecie, a jakim wesołym kumpanem w knajpie, podnosi zaufanie, jakiem się cieszył u swych klientów (niechże się teraz cieszą zarwani przez niego klienci!) i całe to złodziejstwo nazywa „ein doloses Ereignis“ (bolesny wypadek!) Naturalnie prokuratorya państwa mniej sentymentalnie na tę rzecz się zapatruje i poczyniła kroki, aby „chwackiego bursza i wesołego kumpana“ za kark złapać i w kryminale osadzić.

Wynalazek Polaka p. Roberta Knappika z Dąbrowy Górniczej, szczęśliwie wyszedł ze stadyum prób i znalazł już zastosowanie na szeroką skalę. Znany w przemyśle fabrycznym ze swej przykrej strony t. zw. kamień kotłowy, będący powodem wielu katastrof wybuchowych i przyczyną koniecznych zastojów dla przedsiębrania uciążliwego czyszczenia kotłów parowych, usuwa „cyrkulator“ pomysłu p. Knappika doszczętnie. Przyrząd ten, dający się zastosować w każdym kotle bez powodowania jakichkolwiek w nim zmian, przynosi do 20% oszczędności na opale, dzięki której koszt jego założenia amortyzuje się do kilku miesięcy. Prócz głównych właścicieli patentów p. Knappika, którzy zorganizowani w towarzystwie „Para“, zajmują się ich eksploatacyą w państwie rosyjskiem, ocenili doniosłość wynalazku kapitaliści francuscy, którzy w Paryżu założyli z tym samym celem spółkę akcyjną. W naszym kraju posiada prawo wyrobu cyrkulatorów biuro elektrotechniczne p. inżyniera St. Żmigrodzkiego w Krakowie.

Teatr. „Niespodzianki rozwodowe“, komedya w 3 aktach A. Bisson'a i Morra. (Drugi gościnny występ p. Adolfiny Zimajer). Dzięki kaprysowi pani Zimajer, chcącej koniecznie wystąpić przed krakowską publicznością w roli artystki charakterystycznej, wyciągnięto ze starzyzny teatralnego repertuaru rzecz płaską, banalną w pomyśle — więcej niż prymitywną w wykonaniu, każąc artystom ślizgać się po szklanej powierzchni szablonowych dowcipów i sytuacyj wcale niezabawnych, a publiczności (nielicznie na szczęście zgromadzonej) wysłuchać kilku nudnych aktów, o motywach i treści bardzo nieprawdopodobnej.

Grać w podobnych warunkach, a do tego grać dobrze, jest istotnie sztuką, godną nie artysty, lecz „teatralnego dżonglera“.

O p. Zimajer, jako „pani Bonivard“ nie da się nic więcej powiedzieć, jak — że nawet wobec najmniej wybrednych słuchaczów, artystka nie potrafi już ich zadowolić, rażąc głosem zbyt „zerwanym“ — a tego braku w rolach zwłaszcza charakterystycznych, niczem zastąpić nie można. Pana Mielewskiego (Henryk Duval) żałować wprost należy, że od czasu do czasu musi trudzić się w podobnych „Niespodziankom“ sztukach, wobec czego za winę nawet poczytywać mu nie można niezbyt wielkiej staranności w opanowaniu pamięciowem roli. Z reszty grających na szczególniejszy podziw zasłużyli p. Przybyłowicz (Bourganeuf) i panna Jndkiewicz (Gabryela). Obydwoje z przedziwną łatwością umieli się przystosować do swych „płaskich“ kreacyj. (p.)

Z opery. Prześliczną i wiecznie świeżą piosnkę *„la donna e mobile“* usłyszymy na scenie teatru miejskiego we środę. — „Rigoletto“ w którego ostatnim akcie, śpiewa tę piosnkę p. Drzewiecki (książę) danym będzie w dniu tym z p. Marek — w partyi Gildy. — Partyę nieszczęśliwego Rigoletta odtworzy p. Szymański. — Morterie Sparafucilla p. Jeromin. — W Piątek „Violetta“ z p. Bohus w partyi tytułowej. Dyrekcya opery komunikuje nam, iż na liczne żądania miejscowe i listy z prowincyi widzi się zniewoloną, urządzić jedno jeszcze przedstawienie pięknej opery Pucciniego „Cyganerya“, w niedzielę 24 b. m.

Bilety zamówione listownie z prowincyi, a nieodebrane tak w niedzielę do godziny jedenastej rano, zostaną bezwarunkowo sprzedane.

Na budowę Szpitala jubileuszowego Bonifratrów w Krakowie w dalszym ciągu wpłynęły następujące ofiary: P. T. Paulina Rehmann 10 K; Gmina miasta Jordanowa 10 K; Gmina m. Uście Solne 10 K.; Prof. Emil Godlewski 500 K; K. S. 2 K; Chrzacińska 5 K; J. Jasiński (na kaplicę szpitalną) 2 K. Administracya „Czasu“ 10 K.

Składając najserdeczniejsze dzięki Czcigodnym ofiarodawcom, najuprzejmiej upraszam wszystkich tych, którzy współczują celom naszym, by datkiem swym przyczynili się do ukończenia w roku bieżącym szpitala naszego. *Laetus Bernatek.*

Znalazł swój swego.

Trzech facetów spotkało za miastem dążącego gościńcem wieśniaka i uradzili pomiędzy sobą, żeby z niego zadrwić.

— A dokąd to idziecie, Walenty? — zapytał jeden.

— Czego szukacie Grzegorzu? — odezwał się drugi.

— Skąd jesteście Mikołaj?u — dodał trzeci.

Wieśniak skłonił się pokornie i odpowiedział:

— Nie nazywam się moi panowie, ani Walenty, ani Grzegorz, ani Mikołaj, ale jestem Marcin Strych i wyszedłem szukać osłów, które zginęły mojemu tatusiowi, a oto mi Pan Jezus dopomógł, bo ich znalazłem i to wszystkie trzy.

Z Podgórza.

Z Magistratu. Na najbliższem posiedzeniu Rady miejsk., które odbędzie się w poniedziałek d. 25 b. m., a nie jak mylnie podaliśmy we czwartek, stanie na porządku dziennym aktualna sprawa syndykatu miejskiego. Jak wiadomo bowiem, Wydział powiatowy uwzględnił rekurs mniejszości Rady, nie widząc potrzeby ze względów oszczędnościowych ustanawiać syndyków dla gminy m. Podgórza. Większość więc Rady wniesie zapewne sprzeciw do Wydziału kraj.

W starym piecu dyabeł pali. 40 letnia Katarzyna Guzik, sprzykrzywszy sobie pożycie z mężem, osiadła w Podgórzu z młodym parobczakiem J. Tomalą. Niestety smutnie zaczęły się jej miodowe miesiące, bo w chwili, gdy skradła 4 chusty w sklepie, zmuszona była policya zastąpić jej łoże małżeńskie na twardą, a samotną pryczę kazienną.

Niema jak informacye „Nowin“. Gdyby bowiem p. Legnitzer kupił sobie poniedziałkowy numer „Nowin“, byłby niechybnie dowiedział się z niego, iż pod wieczór tego samego dnia nastąpi burza. Skutkiem tego mógłby się był odpowiednio przygotować na nią t. j. przymocowałby lepiej swoje łazienki na Wiśle. A tak i wicher był i grad, a więc i burza i p. Legnitzer bardzo musiał się napocić, zanim pod mostem kolejowym dogonił swe łazienki przez wicher uniesione.

Pierwszorzędny anonsista. I w „Reformie“ i w „Głosie Narodu“ umieszczał niejaki Jan Czechowski b. pomysłowy złodziej swe listy żebracze, a miękkie serca czytelników pospieszały z datkami na rzecz „nieszczęśliwego“ — bo prócz wielu kar, odsiedział tylko 12 lat za rabunek. Naturalnie jako pilny „fachowiec“, rzemiosło swe dalej począł uprawiać — a przy dzieleniu się łupów z swym współtowarzyszem i współlokatorem Banachem pobił go tak mocno, że konieczna z tego powodu interwencya policyi — zmuszoną obecnie była dalej interweniować za wszystkie sztuczki Czechowskiego.

Jubiler z głodu. Niejaki K. Sobola nie miał co jeść i skutkiem tego musiał zostać jubilerem. Za „ostatnie bowiem 4 centy“ kupił sobie mosiężny pierścionek i postanowił spieniężyć go za złoty. Jakaś wieśniaczka ofiarowywała mu zań 40 centów — ale to się wydawało za mało pomysłowemu jubilerowi. Targ w targ — i dobił go w końcu, ale... w policyi.

ZE ŚWIATA: Kronika ilustrowana.

Dyabeł na rowerze.

Są jeszcze w naszej Galicyi zakamarki, które jakby za siedmiu morzami i za siedmiu górami, leżą. W jednym z nich trafiła się komiczna przygoda, która jednak mogła wziąć obrót tragiczny, gdyby nie dobry rower, który okazał się deską ratunku w ciężkich bardzo opałach.

Do Kobylnik, wioszczyny leżącej w Karpatach, zajechał na rowerze kominiarz ze wszystkiemi akcesoryami swej kominiarskiej godności. Fatalny zbieg rzeczy chciał, że nigdy jeszcze rower środkiem tej wsi nie toczył się i żaden z mieszkańców takiego wehikułu dotąd nie widział. To też w jednej chwili cała wieś zaalarmowaną została okrzykami: „dyabeł jedzie!“ i kto tylko nie miał duszy na ramieniu, a Boga czuł w sercu, puścił się w pogoń za strasznym gościem. Błyszczały za nim widły i kosy, podszczute psy już szarpały za gumę u kół roweru, gdy biedny kominiarz dopadł szczęśliwie posterunku żandarmeryi, gdzie swoją drogą z biedą tylko wytłumaczono goniącym, że kominiarz na rowerze, to jeszcze nie dyabeł na zaczarowanym wehikule.

Rysunek do tego zdarzenia przysłał nam nasz znajomy turysta, który był świadkiem tej zabawnej sceny.

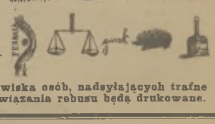
Wypędzenie kartuzów z Francyi.

Telegramy codziennie donoszą o zaburzeniach w Paryżu i różnych miejscowościach we Francyi z powodu prześladowań zakonów przez rząd francuski. Rząd zabronił licznym zakonom pobytu we Francyi. Niektóre kongregacye poddały się wyrokowi i opuściły kraj, inne zostały siłą wyparte z swych odwiecznych siedzib przy użyciu wojska i żandarmeryi. Niejednokrotnie przychodziło do bójek między wojskiem a oburzoną ludnością, stojącą w obronie zakonników. Sceny najgwałtowniejsze rozegrały się w klasztorze kartuzów w Isere. Dwa bataliony żołnierzy wtargnęły do klasztoru i w obecności prokuratora i sędziego, wyprowadziły zakonników z kaplicy, gdzie modlili się... Scenę wyprowadzenia widzimy na rycinie na stronie tytułowej.

Kartuzi z Isere wyjechali do Włoch. Inne zakony szukają schronienia w Galicyi. Słychać, że Benedyktyni traktują z kardynałem Puzyną, aby módz osiąść w Tyńcu, a Kartuzi z ks. Lubomirskim, właścicielem Wiśnicza.

Kursa według cennika Izby handlowej w Krakowie z d. 20 maja 1903 r.

	płacą	żądają
	w koronach	
Ruble papierowe	252·50	254·—
Marki niemieckie	116·80	117·14
Franki papierowe	95·10	95·50
20-to frankówki w złocie	19·—	19·12



Nazwiska osób, nadsyłających trafne rozwiązania rebusu będą drukowane.

Miłość Kunegundy.

Sielanka w 3-ch odsłonach.

ODSŁONA I.

Przed obiadem.

Co wielmożna pani mówi?

— Słyszała Konegunda, drugi raz nie lubię powtarzać...

— Tyla drobiazgu ma paść pod nożem?

— Wiecie, że przyjechali goście z Warszawy...

— Że się to maszyna z nimi w drodze nie rozbiła...

— Niech Kundzia nie marudzi... trzeba wystąpić z nowalijką...

Dość by mieli maślanki z młodemi kartofelkami...

— Kunegunda u siebie będzie tak przyjmowała gości! Proszę zrobić co kazane!

— Jo ta kurcętów rznena nie bede!

— Nie?

— Nie!

— Spakować manatki i fora ze dwora!

— Za moją dobrość? za moją miłość do drobiu taką mom nadgrodę? O jo bidna, niesęśliwa sirota! Jest tu sprawiedliwość? Mo to być dobrze na świecie?

— Trzeba słuchać...

— Czy to jo bez hardość nie słucham się wielmożnej pani? Dyć jo nie ze złej woli, ino z serdecnego żalu takem powiedziała... kurcątka! moje kurcątka! Wychuchałam toto, jak rodzone dzieci i teroz mom je zabijać? Czy jo król Herod jezdem, żebym niewiniątka mordowała?

— Może to zrobić pokojówka...

— Niby Kaśka? Bo ten kulfon mo letkość w ręku? Pastwić się będzie! Już jo wolę sama zrobić co do mnie należące...

— Dwanaście sztuk Kunegunda zarżnie...

— Rety! jaz tyla? przecie oni sześć gościów przywaliło do nasz!...

— Domowników pięcioro...

— To dopiru jedenoście! Jedno bedzie zbywające...

— Zostanie dla Kunegundy.

— Lo mnie? Bo jobym przełknena? Udawiła-bym się, abo-by mi syrce pękło!

ODSŁONA II.

Po obiedzie.

Gdzie Konegunda? Chciałam ją pochwalić za dobrze przyrządzone kurczęta...

— Wyszła kajsik, prosę wielmoznej pani...

— Dawno?

— Jak tylko podała na stół obiad...

— Może jest w ogrodzie?

— Ale! wziena chustkę i cosik jeszcze i posła.

— Mężusiu! mam jakieś złe przeczucia...

— Przesadzasz, moja droga...

— Sam widzisz, że kurczę nietknięte leży na półmisku... Kunegunda tak się przejęła śmiercią swoich pociech pierzastych, że gotowa głupstwo zrobić...

— Jakie?

— Powiesi się! Już mi raz obiecywała za indora, że to zrobi...

— Co za przypuszczenia! Anusiu, zmiłuj się, bo umrę ze śmiechu!... Za tego indora wieszać się chciała, co go mój Azor zjadł?

— Patrz... nawet likieru anyżkowego nie tknęła, choć go tak lubi...

— Skądże likier?

— Dałam jej pół buteleczki na „oblanie“ kurcząt... Cóż tak wąchasz butelkę?

— Bo to czysta woda...

— Woda, proszę wielmożnej pani, panna Kunegunda wziena, przelała wódkę do swojej butelecki i z nią posła...

— Kropnie sobie na kuraż i powiesi się!...

— Stasiu, jesteś bez serca! Ja z trwogi ginę o nią, a ty się wciąż śmiejesz...

— Przepędź mnie Anusiu z Kunegundą... To zwaryowana histeryczka! Egzaltowana kucharka ci niepotrzebna!

— Tymczasem trzeba zapobiedz nieszczęściu... Trzeba Kundzi szukać!... Mów co chcesz, ale to skarb nieoceniony w gospodarstwie domowem...

— Tak, żeby ci tylko drób nie ginął raz po raz...

— Azor wszystkiemu winien...

— Azor, łotrze! tyś winien wszystkiemu! Teraz musisz Kunegundę wytropić...

— Gdzie ona może być?

— Jeżeli, jak powiedziałaś, miała chęć wieszać się, to chodźmy do lasu... Tam musiała zrobić sobie przyjemność! Azor tu! W twoim węchu ostatnia nadzieja!

ODSŁONA III.

W lesie.

— Nigdzie ani śladu...

— Może ją żywcem dyabli wzięli?

— Mężu, zmiłuj się nad mojemi nerwami!

— Azor, szukaj! Patrz, jak kręci ogonem... Cicho-no, stanął i wietrzy coś... Podejdźmy ostrożnie...

— Cóż ten pies w miejscu stoi jak wryty?

— Moja szkoła, Anusiu. Cicho, słychać jakąś rozmowę... Pss... patrz... Widzisz ty?

— Śmiało, nie bój się, Kundzia żywa...

— Żywa!... ale co to znaczy? Z kim ona siedzi i rozmawia?

— Z Janem, gajowym...

— Jedzą coś...

— Kurczęta jedzą, popijając je twoją anyżówką... Jan Kundeczkę ściska i pałaszuje, aż mu się uszy trzęsą...

— Jak Bozię kocham, kurczęta jedzą! Musiała więcej zarżnąć...

— Nie rachowałaś?

— Cały czas lamentowała przy pieczeniu... Nie chciałam jej więcej rozrzewniać niedowierzaniem! To szelma baba! Teraz rozumiem, kto zjadł indora!... Biedny Azor!

— Azor, pani cię przeprasza... Czegoż ty szlochasz?

— Nigdzie uczciwości!.. wszędzie komedya!..

— Powiedz farsa! Farsa w trzech odsłonach pod tytułem „Miłość Kunegundy“.

Teatr miejski w Krakowie.

We środę dnia 20 maja 1903 r.

RIGOLETTO

opera w 3 aktach z prologiem Józefa Verdi'ego.

Książę	Pp. Drzewiecki
Rigoletto	„ Szymański
Gilda, jego córka	„ Marek
Hrabia Monterone	„ Ulich
Hrabia Ceprano	„ Kiezmon
Hrabina Ceprano	„ Darowska
Marullo	„ Ludwig
Sparafucilo	„ Jeromin
Magdalena, jego siostra	„ Ogrodzka
Paź	„ Dolska
Joanna	„ Skalska.
Herold	„ Włodziński

We czwartek „Bolesław Śmiały" St. Wyspiańskiego. — W piątek „Traviata" J. Verdi'ego. W sobotę „Protesilaos i Laodamia" St. Wyspiańskiego i „Pan Benet" Fredry (ojca). — W niedzielę o godz. 3 popołudniu „Dzwon zatopiony" G. Hauptmanna (na dochód personalu robotniczego).

Drobne ogłoszenia

słowo 6 halerzy

przyjmuje Administracya w Krakowie, Radziwiłłowska 8, oraz Agencya Hopcasa i Salomonowej.

Stanisław Tasiecki

majster z Warszawy

poleca swój

sklep z obuwiem

damskiem i męskiem fasonu angielskiego i francuskiego, trwałem i eleganckiem, oraz przyjmuje wszelkie zamówienia po cenie przystępnej **w Krakowie** przy

ul. Mikołajskiej l. 9.

Z prowincyi wystarczy stary bucik na miarę.

Antoni Siekacz

Kraków, Szewska 2

poleca:

Owoce, nowalie, cukierki, ciastka i pierniki. Wiśnie i czereśnie, Konserwy, Herbata rosyjska, Wina hiszpańskie.



Pracownia szat liturgicznych

---i haftów artystycznych---

MARYI KORBEL

Kraków, plac Maryacki l. 9, II. piętro.

Poleca w wielkim wyborze **gotowe ornaty, kapy, tuwalnie, bursy, stuły** pojedyncze i haftowane **Baldachimy, chorągwie,** antypedya, wszelkie hafty artystyczne od najtańszych do najbogatszych wykonywa na zamówienia, również aparaty dla W. W. Duchowieństwa obrządku Grecko-katolickiego. Starożytne, choćby najwięcej zniszczone **ornaty** i t. p. **przyjmuje do odczyszczania i restaurowania** po cenach umiarkowanych, dokonywując odnowienia z fachową znajomością rzeczy, bez zatracenia cechy starożytności.

Medal wystawy lekarsko-przyrodniczej 1900 r.

WILH. ORNATOWSKI

z Ameryki, Chicago, założył w **Krakowie,** ulica **Mikołajska 10**

FABRYKĘ NARZĘDZI CHIRURGICZNYCH

Wykonywa narzędzia medyczne, chirurgiczne i elektro-ortopedyczne, również wszelkiego rodzaju bandaże. Uskutecznia wszelkie w zakres tego zawodu wchodzące roboty stalowe i metalowe. Wyrabia: Brzytwy, Nożyczki i Scyzoryki oraz przyjmuje wszelkie roboty szlifierskie. Obstalunki wykonuje najdokładniej, starannie i na czas.

Hygiena włosów. Schampooing Pétrole.

Każda z Pań może dokładniej i prędzej zmyć włosy.

W dziesięciu minutach wysychają same. Włosy nie plączą się. Ułatwia trwały sposób fryzowania. Zapobiega wypadaniu i rozdwajaniu włosów. Pozostawia przyjemny zapach. Prospekta na żądanie.

Engross: **WISKIDA REMI, Salon fryzyerski Kraków, plac Maryacki.**

HENNOLINA

nieszkodliwy wyciąg roślinny do farbowania włosów. Barwi stopniowo a trwale od blond do najciemniejszych. Pozostawia włosy czystemi, konserwuje i wzmacnia.

Okazała się ze wszystkich dotychczas znanych środków najlepszą.

Poleca WISKIDA REMI Kraków, plac Maryacki.

HENNOLINA flakon kor. 2 i 4. — **DEGRESATOR** niezbędny do odczyszczania włosów przed barwieniem flakon koron 1·60.



WŁADYSŁAW

TOMASZEWSKI

KRAKÓW, RYNEK GŁ. 16

poleca Szan. P. T. Publiczności w wielkim wyborze po przystępnych cenach:

Porcelanę, Szkło, Fajansy, Majolikę. Lampy stojące i wiszące. - Wyroby alpakowe Kruppa, posrebrzane Christofla. Tace drewniane i blaszane. Herbatę rosyjską.

Fabryka pieców kaflowych

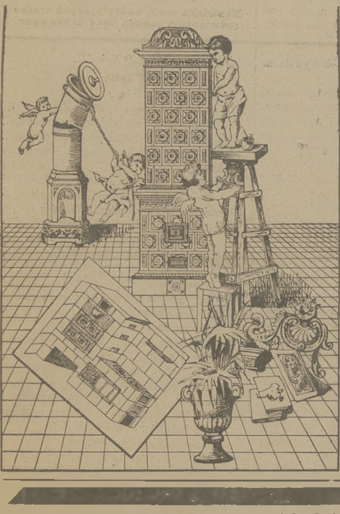
pod firmą

STEFAN HOLLINGER w Krakowie, Jagiellońska 11

poleca w wielkim wyborze piece kaflowe majolikowe w ogniu złocone, kominki i kuchnie oszczędne, wanny kąpielowe i zaszalowania ścian z kafli porcelanowych, z materyału ogniotrwałego.

Ustawiam według najnowszej konstrukcyi.

Także podejmuję się wszelkiego przestawiania starych pieców, kuchen i reperacyi w miejscu i na prowincyi.



Konces. Zakład

SPRZEDAŻY i KUPNA

H. TELESZNICKIEJ

na ulicy Szewskiej Nr. 10, I. p.

(dom W-go Okonia).

Poleca: Kompletne urządzenia salonów jadalń i sypialń, Fortepiany, Pianina, Makaty, Obrazy, Serwisy srebrne i z chińskiego srebra, Biżuteryę, Porcelanę, Lampy, pojedyncze sprzęty, Garderobę męską i damską. Powyższe przedmioty przyjmuje się w komis.

Nowo otworzony

Zakład art.-fotograficzny „ARTUR"

Kraków, ulica Straszewskiego l. 24

(vis-à-vis Uniwersytetu Jagiellońskiego).

Urządzony z zastosowaniem najnow. ulepszeń i wynalazków w dziedzinie fotografii. Wykonuje fotografie na wszelakiego rodzaju papierach, platynowych, bromo-żelatynowych, emulzyjnych itp. również na różnych materyałach, jak drzewie, skórze, płótnie, jedwabiu i porcelanie (wypalane) fotogr. relief.

Powiększenia z każdej fotografii do wielkości 9 m □ portrety kredkowe, tuszowe, pastelowe, akwarelowe lub olejne. Podejmuje się wszelkich zdjęć architektonicznych, reprodukcyi obrazów, rysunków, rzeźb itp. a będąc zaopatrzony w aparata najnowszych systemów, wykonywać może grupy pamiątkowe aż do największych rozmiarów.

Dla szkół i średnich zakładów naukowych **ceny odpowiednio zniżone.**

Zakład otwarty codziennie od godziny 8 rano do 6 popołudniu.



Największy Skład Singera maszyn do szycia i haftu

R. PAWŁOWSKIEGO

dawniej I. IWANICKIEGO

w Krakowie, Rynek gł. 18

poleca ulepszone Singera maszyny do szycia i haftu, pierścieniowe i Central Bobbin, odznaczające się znakomitą konstrukcyą i nadzwyczajną trwałością — na których można haftować bez odkręcania ząbków i przyśrubowywania innych przyrządów. (Patent 167 759).

Ponieważ tutejsze filie obcej firmy ogłaszają, że tylko one wyłącznie wyrabiają **maszyny Singera i Central Bobbin,** oświadczam, że twierdzenie to jest **rozmyślnem kłamstwem,** gdyż w Europie istnieje kilkadziesiąt fabryk i towarzystw akcyjnych, zajmujących się wyrobem maszyn **Singera i Central Bobbin,** które nietylko niczem się nie różnią od maszyn Tow. akc. firmy Singer Co., lecz przeciwnie, jakością materyału, opracowaniem i wykończeniem daleko je przewyższają. Odpisy wyroków i orzeczeń władz politycznych, mianowicie: wyroku sądu cyw. w Berlinie z 5/1 1901, wyroku sądu najwyższego w Lipsku z 17/11 1901 D. R. A. 1541, orzeczenia c. k. starostwa w Wiedniu z 20/8 1896 itd., mam w ręku i każdy może się naocznie przekonać, że wszelkie spory do używania nazw **Singer i Central Bobbin** się odnoszące, firma Singer Co. dawniej Neidlinger **przegrała.** — Będąc w stosunkach z firmami światowej sławy, mam na składzie maszyny pod każdym względem najlepsze i sprzedaje je: **ręczne od 27 złr., nożne od 35 złr. wyżej.** — Nie mając całych zgraj natrętnych agentów, mogę każdą maszynę sprzedawać o 10—20 kor. taniej. — Cenniki rozsyłam darmo i opłatnie.

Akcye krakowskiego tramwaju elektrycznego

stanowiące **dobrą lokacyę,** z powodu stale rosnących dochodów towarzystwa, poleca po 420 kor.

Kantor wymiany Braci Eibenschutz Kraków, Rynek gł. l. 5.

Bliższych wyjaśnień udzielamy chętnie listownie.

Wydawnictwo Gazety Losowań i Handlowej **„Merkury".**

Prenumerata całoroczna z bezpłatnym „Rocznikiem finansowym" 3 kor. 60 hal.

GRAMOFONY, FONOGRAFY,

PŁYTY I WALCE SPRZEDAJE

NAJTANIEJ



A. SCHELLER

KRAKÓW, SZPITALNA L. 4.

LOKAL

składający się z 2 wielkich sal, 2 wielkich pokoi, 2 przedpokoi, kuchni i sklepu, mieszczący w sobie od 6 lat restauracyę i wyszynk trunków jest w Krakowie przy ruchliwej ulicy **do wynajęcia.** Bliższa wiadomość w redakcyi.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Ludwik Szczepański.**

Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, Basztowa. Hotel Centralny. (Telefon Nr. 510.